Rok IV. 1857. № 19.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj N^er^ 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 1/2 kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospod. roln. Krakowsk. odbytych w dniach 2, 3 i 4 marca 1857.

(Ciąg dalszy—patrz Ner 18 Tyg.).

POSIEDZENIE III.

dnia 4go marca 1857 roku.

(Dokończenie sprawozd. Czł. Wilh. Homolacza).

Zapoznawszy szan. Zgromadzenie z moją wprost do zamierzonego celu prowadzącą metodą, czuję się jeszcze obowiązanym moje tegoroczne obliczenie w tabellarycznym przeglądzie rozwinąć, to jest wykazać: ile sztuk bydła użytkowego, obok inwentarza roboczego, w mojéj miejscowości, w danéj mi przestrzeni, w wyżéj opisanych warunkach—spasłszy produkta łąk moich i pól kulturze roślin pastewnych poświęconych, na miejscu — z wszelką możebną korzyścią utrzymywać mogę.

Przegląd tabellaryczny.

Zwieziono do stodół, stért i kopców:

1. Rzepaku	kóp	242
2. Żyta	„	195
3. Pszenicy	„	495
4. Jęczmienia	„	512
5. Koniczyny nasiennéj	„	160
Razem	kóp	1604
6. Suchéj koniczyny pierwszego pokosu	wozów	245
7. Siana łącznego „ „	„	25
8. Suchéj koniczyny drugiego „	„	68
9. Siana łącznego „ „ (potrawu)	„	10
Razem	wozów	348
10. Ziemniaków	korcy	1100
11. Buraków pastewnych	„	1440
Razem	korcy	2540

Wyżéj opisanym sposobem uskutecznione ważenie tych produktów pokazało wagę następującą:

Waga słomy na podściół.

Słoma rzepaczana, ważąc w kopie rzepaku funtów 340, czyni (z opuszczeniem fnt.)	centnarów	822
Słoma żytnia ważąc w kopie żyta fnt. 390 czyni (z opuszczeniem fnt)	„	750
Słoma pszeniczna ważąca w kopie pszenicy ft. 350 czyni (z opuszczeniem funtów)	„	1637
Razem	centnarów	3209

Waga słomy liczonéj do karmy pożywnéj.

1. Słomy jęczmiennéj ważącéj w kopie jęczmienia funtów 175, (z opuszczeniem funtów)	ctnr.	895
2. Słomy z koniczyny nasiennéj ważącego w kopie koniczyny fnt. 215, (z opuszczeniem funtów)	„	344
Razem	ctnr.	1239

Waga siana:

1. Suchéj koniczyny 1go pokosu, ważącéj na jednym wozie funtów 950, (z opuszeniem fnt.)	ctnr.	2527
2. Siana łącznego 1go pokosu, ważącego na jednym wozie fnt. 970 (z opuszczeniem fnt.)	„	242
3. Suchéj koniczyny 2go pokosu, ważącéj na jednym wozie fnt. 920, (z opuszczeniem funtów)	„	615
4. Siana łącznego 2 pokosu, ważącego na jednym wozie funtów 1000	„	100
Razem	centnarów	3484

Waga płodów okopowych.

1. Ziemniaków waż. w korcu ft. 183, (z op. ft.)	ctr.	1610
2. Buraków pastewnych „ „ 108, „ „	„	1699
Razem centnarów		3309

Waga plew:

1. Rzepaczanych, ważących z jednéj kopy rzepaku funtów 25, (z opuszczeniem funtów) .	ctnr.	61
2. Żytnich, ważących z jednéj kopy żyta fnt. 18 (z opuszczeniem funtów)	„	34
3. Pszenicznych, ważących z jednéj kopy pszenicy fnt. 42 (z opuszczeniem funtów)	„	208
4. Jęczmiennych, ważących z jednéj kopy jęczmienia funtów 33, (z opuszczeniem funtów) . .	„	172
Razem centnarów		475

Zredukowawszy powyższy zapas produktów na wartość substancji pożywnych w 100 funtach siana średniéj dobroci zawartych, mam podług *E. Wolffa:*

1. W słomie jęczmiennéj (z opuszczeniem funtów) siana średniéj dobroci	ctnr.	463
2. W słomie z koniczyny nasiennéj (z opuszczeniem funtów) siana średniéj dobroci	„	172
3. W suchéj konicz. (z op. fnt.) siana średn. dobroci	„	3283
4. „ sianie łącznem „ „ „ „ „	„	242
5. „ potrawie bardzo pięknie zebranym „	„	119
6. „ ziemniakach (po odtrąceniu 120 korcy do sadzenia i 100 korcy na dom)	„	919
7. W burakach pastewnych	„	471
8. „ plewach rzepakowych	„	31
9. „ „ żytnich	„	12
10. „ „ pszenicznych	„	115
11. „ „ jęczmiennych	„	108
Razem centnarów		5935

Roczna potrzeba karmy pożywnéj i słomy na podściół dla inwentarza roboczego wynosi:

1) Siana dla 12 koni, w przecięciu 600 fnt. na nogach ważących, po 10 fnt. dziennie przez 365 dni (drugie 10 fnt. zastępując owsem)	centnr.	438
Siana dla 20 wołów, ważących na nogach w przecięciu 800 funt. po 28 funt. dziennie przez 133 dni od 15 czerwca do 1 listop.	„	745
Razem centnarów		1183
2) Słomy na podściół dla 12 koni przez 365 dni po 10 funtów dziennie	cetnr.	438
Słomy na podściół dla 20 wołów przez 133 dni po 15 funtów dziennie	„	383
Razem centnarów		821
Ogólny zapas karmy pożywnéj wynosił	ctnr.	5935
„ „ słomy na podściół „	„	3209
Zostało mi więc, po odtrąceniu 1183 cetr. karmy pożywnéj dla bydła roboczego, . *karmy*	centnr.	4752
po odtrąceniu 821 cetr. słomy na podściół, *ściółki*	„	2388

Te pozostałe zapasy dzielone przez 365 wskazują w swoich ilorazach moje dzienne danie dla bydła użytkowego, t. j.

co do karmy pożywnéj w liczbie funtów 1302
„ słomy na podściół „ „ 648

podzieliwszy 1302 przez $3\frac{1}{2}$ a 648 przez 2, otrzymuję matematyczną pewność, że 372 centnr. wagi bydła użytkowego na nogach z wszelką możebną korzyścią utrzymać mogę, co w obliczeniu na sztuki czyni:

74 krów po 500 fnt. wagi na nogach
lub 744 owiec „ 50 „ „ „ „

czyli że na $3\frac{1}{2}$ morga pól i łąk jedną krowę lub 10 owiec utrzymać mogę.

Wiedząc, ile obok inwentarza roboczego bydła użytkowego w pewnéj miejscowości, w pewnéj przestrzeni i w danych warunkach — spasłszy produkta łąk i rośliny pastewne na miejscu — z wszelką możebną korzyścią utrzymywać można, mimowolnie nasuwa się pytanie: gdzie leży owa korzyść z utrzymywania bydła użytkowego? Na to pytanie nie waham się jedném odpowiedzieć słowem: *w gnojowni*, to jest w umniejszeniu kosztów nawozu. Nie znając zaś ważniejszego zadania nad to: ażeby jak największą ilość jak najdoskonalszego nawozu jaknajtańszym produkować kosztem; zachodzi pytanie: „*jakim gatunkiem bydła dochodowego karmę pożywną w pewnéj miejscowości i w danych warunkach spasać wypada, chcąc możebną ilość najdoskonalszego, t. j. ½% azotu i ⅓% fosforanów zawiérającego nawozu, jaknajtańszym produkować kosztem?*“

Wnoszę tedy, ażeby pytanie to na podstawie bezpośrednich porównawczych, a ile możności licznych i gruntowych obliczeń, stanowiło przedmiot dyskussji na przyszłém walném Zebraniu naszém.

(D. c. n.)

O produkcji mięsa i handlu bydłem tucznem.

(Dokończenie—zob. Ner 18 Tygod.)

Jest u nas jeszcze jeden sposób produkcji mięsa, który zdaje mi się o tyle być zajmującym, że niektóre dość znaczne fortuny z tego powstały źródła.

Wedle przyjętego zwyczaju w niektórych okolicach kraju, za nadejściem wiosny żydek kupuje woły chłopu do roboty. Po ukończonych robotach w roli, chłopek te woły podpasa na trawie, wodząc je zazwyczaj na sznurku po swoich a czasem i po cudzych miedzach, albo pasąc po swojéj a czasami nocną porą i po sąsiedzkiéj łące. Kiedy zaś woły się podpasą, żydek je sprzedaje, a zarobek jaki się okaże dzielą między siebie. Dla okazania jakiego rodzaju jest ten przemysł, czyli i kto z niego korzysta, przytoczę tu słaby wzorek owego lichwiarskiego matactwa.

Kiedy wiosna nadejdzie, a z nią i prace rolne, chłopek nasz udaje się na najbliższy w okolicy jarmark, aby sobie kupić woły do roboty. Że zaś częstokroć nie ma na to funduszu, a rola obsycha, szuka więc między żydkami swojego bankiera— który, jeżeli trochę znakomitszy, znany jest dobrze w całéj

okolicy—i wnosi doń prośbę, aby mu woły kupił. Usłużny żydek idzie tedy między woły, i upatrzywszy wraz z swoim klientem dogodną dla tegoż parę, targuje się o nią, a w końcu godzi i zapłaciwszy, na bok odprowadza: kiedy chłopek uradowany chce już chwycić za woły, żydek skrobiąc się, niby przypomina sobie, że woły te już kto inny u niego zamówił, że są bardzo tanio kupione, że jednak dla jego przyjaźni gotów mu je odstąpić za tyle a tyle, t. j. znacznie drożéj jak go kosztowały, i jeżeli mu w dodatku da parę kur lub gęsi, lub parę miarek nowego zboża. Chłopek znaglony potrzebą, nie mając wyboru, w końcu na warunki przystać musi i woły zabiéra.

Po skonczonych zasiéwach wiośnianych, taki bankier, który opatrzył w ten sposób wszystkich swoich klientów, zaczyna objazdy, które trwają całe lato, zaglądając wszędzie, czy się woły dobrze biorą, czyby nie można ich sprzedać, zabiérając przytém wszędzie owe kubany które sobie wymówił przy oddawaniu chłopu wołów. Koniec zaś tego bywa taki, że kiedy woły są już podpasione, żydek zwykle je zabiéra, dając chłopu parę złr. odczepnego, co prawie tyle wyniesie iż zaledwo może wynagrodzić utrzymanie pastucha.

Przytoczyłem tu ową próbkę przemysłu naszego jako rzadką osobliwość w gospodarstwie narodowém, jak również dla tego, że i na téj drodze handel mięsem zyskuje każdego lata kilkaset centnarów; nie widzę jednak potrzeby dowodzić, że przemysł w podobny sposób prowadzony, ani producentom ani krajowi nie tylko żadnych nie przynosi korzyści, ale nawet tak pod względem moralnym jak i ekonomicznym nie małą wyrządza mu szkodę.

Zdaje mi się że wyczerpałem wszystkie sposoby jakiemi się odbywa u nas przemysł tak ważny dla rolnictwa i produkcja jednego z najważniejszych przedmiotów pożywienia ludzkiego.

Zobaczmy teraz na chwilę, jak to u nas idzie sprzedaż tego produktu. — Komuż z mieszkańców wiejskich nie wiadomo, że kupujący mięso, z wyjątkiem pewnych uprzywilejowanych, musi przyjąć zawsze, oprócz mięsa, pewien procent, nie mówię już kości, ale innych podłych części z podrobiów, za które wszakże tak drogo płaci jak gdyby samo dobre brał mięso. Jest to rzeczą pewną, że im kto więcéj naraz kupuje mięsa tém mniejszy dostaje procent owych dodatkowych części i odwrotnie im mniéj bierze mięsa tém większy procent, bo czasem i połowę dostanie kości i podrobiów. Trudno to wszakże brać za złe rzeźnikowi, bo w stosunkach tak sztucznie naciąganych, jest może w tym sposobie sprzedaży jedyny dla niego środek zarobku.

Dziwne to zaprawdę zjawisko, że instytucja jaką jest taksa urzędowa mięsa, któréj celem zdaje się być ochrona konsumenta od dowolności sprzedającego, nie tylko nikogo nie chroni, ale przeciwnie wszystkim krzywdę wyrządza, bo krępuje ruch handlowy i paraliżuje produkcją.

Trudno pojąć z kądto pochodzi, że kiedy w nabywaniu wszystkich innych przedmiotów, czy pożywienia, czy odzienia, czy zbytku i t. p., kupujący może zrobić wybór odpowiadający jego smakowi i możności, jedno tylko mięso, wbrew uzasadnionym prawidłom gospodarstwa narodowego, pod wyjątkowém trzymane jest prawem!

Ażeby pokazać do czego doprowadza wolność handlowa nie krępowana żadnemi sztucznemi urządzeniami, przytoczę tu słowa Weckherlina *o produkcji mięsa i o handlu niém w Anglji*, wyjęte z dzieła tego znakomitego agronoma pod tytułem: *„O angielskiém gospodarstwie“ i t. d.*

„Najgłówniejszym z celów które Anglik ma na oku przy hodowli bydła jest tuczenie t. j. tworzenie mięsa i tłuszczu, w najlepszéj jakości, w czasie jak najkrótszym i najmniejszą stosunkowo ilością paszy. Dla tego też tam na zdolność zwiérzęcia do szybkiego rozwijania się i wykształcenia szczególniejszą kładą wartość. Zdolność tę podnoszą jeszcze przez paszę najpożywniejszą, którą żywią jałownik. Własność o któréj mowa spostrzega się w każdéj rasie bydła angielskiego w wyższym lub niższym stopniu, a w kraju gdzie produkcja mięsa tak ważną gra rolę ogromne przynosi korzyści.“

„Sprzedaż mięsa w ten sposób się tam odbywa. Rzeźnik płata mięso na różne wielkie i małe sztuki i wystawia je na sprzedaż. Anglik tak wysoko ceni dobre mięso, że często nawet osoby wyższych stanów za kupnem jego udają się na targowicę. Tak każdy wybiéra sobie mięso podług swego smaku i możności. Cena układa się częścią na funty, częścią też od sztuki. Przy tém zwracają uwagę na ilość kości i gatunek mięsa, czy ma cienkie lub grube włókno, czy jest soczyste i przerastałe, albo też suche i żyłowate, z których części ciała pochodzi i t. p. okoliczności, które wpływają na cenę mięsa i bardzo w niéj znaczną stanowią różnicę. Otóż powyższy sposób kupna i sprzedaży mięsa tę wielką przynosi korzyść, że mięso wyborowe staje się niejako przedmiotem zbytkowym i drogo się płaci, średnie zaś i podlejsze mniéj zamożny tém taniéj nabyć może. Każdy zaś kupuje wedle potrzeby i możności, przez co konsumcja niezmiernie się wzmaga.“

Aby dać przykład owéj różnicy cen pochodzącéj od gatunku mięsa, podaję tu z tego samego dzieła ceny jakie były w Londynie roku 1842.

Z części najlepszych podług jakości mięsa 1 funt ang.					24—32 kr.
„ średnich	„	„	„	„	16—24 „
„ podlejszych	„	„	„	„	8—16 „

Według powyższych cyfer średnia cena mięsa w Londynie wynosiła 20 kr. za 1 funt ang. (=25⁹/₁₀ łutów wied.)

Przypuśćmy teraz że w tym stosunku średnia cena mięsa u nas, odpowiednio do obecnéj ceny żyta, byłaby 10 kr. za 1 fnt. wiedeński; natenczas kosztowałby funt wied.

z pierwszego gatunku	. . .	12 — 16 kr. mk.
z drugiego „	. . .	8 — 12 „ „
z trzeciego „	. . .	4 — 8 „ „

Zdaje mi się, że gdzie cyfry tak wyraźnie przemawiają, zbytecznémby było nad niemi się rozwodzić. Zamożniejszy chcąc jeść mięso wyborowe, chętnie zapłaciłby cenę najwyższą, ale i biédny byłby kontent, gdyby za tańszą jak dzi-

siejszą cenę dostał podług własnego wyboru lepszy kawałek, albo też, jeżeliby mu to było dogodniéj, kupił nieco gorszego ale za to większą ilość mięsa.

Z tego wszystkiego co dotąd powiedziałem, nie będzie może zbyt śmiałym wniosek, że zniesienie przymusowéj ceny, uproszczając tak nabycie jak i odbyt mięsa, najkorzystniéjby wpłynęło na konsumcją tego artykułu, a tém samém w miarę wzrastającéj konsumcji i produkcja tego artykułu ocknęłaby się z letargu w którym obecnie spoczywa.

Że jednak zmiana tego urządzenia nie od nas samych zawisła, nie będzie to naszą winą jeżeli rzeźnicy nasi traktować będą mieszkańców wiejskich, jak dotąd tak i w przyszłości, kośćmi starych krówek i żyłami wycieńczonych pracą a zaledwo podpasionych nieco wołów. Nam głównie tu o to idzie, aby tuczenie bydła można było wprowadzić w skład gospodarstwa rolnego, ażeby ten przemysł nie tylko stały mógł nam przynosić dochód, ale oraz posłużył za dźwignią podupadłemu naszemu gospodarstwu. Wszakże taksa na mięso i dawniéj istniała, a jednak miliony wpływały do kraju za mięso.

Warto więc nad tém pomyśléć, czyli przemysł ten czysto rolniczy, jeżeli nie na drodze domowéj konsumcji to może na innéj nie zdołałby u nas zakwitnąć i równie znakomite przynieść nam korzyści.

Daje się czasem usłyszyć zdanie, iż przedłużenie kolei żeleznéj ku wschodnim kraju naszego granicom zabije u nas cenę zboża, przepełniając targi nasze zbożem pochodzącém z okolic w których płodność gleby obniża koszta produkcji. Nie wchodząc w to o ile obawa ta jest płonną lub uzasadnioną, mniemam, że tém lepiéj dla nas będzie, jeżeli zawczasu przygotujemy się na wszelki wypadek i jeżeli na targi Europejskie, z którymi już dziś jesteśmy złączeni, inne jeszcze obok zboża zdołamy dostarczać płody. Czy nie powinniśmy z tego korzystać, że te same drogi żelazne, których przedłużenia niektórzy się obawiają, łączą nas już dziś nie tylko z innemi prowincjami monarchji ale z całą zachodnią Europą, gdzie bardzo wielka i co dzień wzrastająca ludność wywołuje konsumcją tak ogromną, iż produkcja miejscowa nie może jéj podołać i dokąd z tego powodu ogromne massy przedmiotów tak surowych jak przerabianych z zagranicy sprowadzać muszą. Czy zawsze będziemy wyczekiwać dopokąd ktoś przemyślniejszy nie uprzedzi nas i nie wskaże nam drogi wtenczas kiedy już minęła najlepsza korzystania z niéj sposobność?.. Coś podobnego zdarzyło się w ostatnich czasach z pszenicą, bo przez grzeczność p. Makowskiego z Gdańska dowiedzieliśmy się, że galicyjskie żydki dobre interesa robią w Gdańsku na naszéj pszenicy, jednakże ta wiadomość doszła nas dopiéro wtenczas, kiedy owi przemyślni spekulanci już więszą część pszenicy za nizką cenę u nas wykupili.

Wspomnę tu nawiasowo, że godziłoby się, aby dziennik tak powszechnie czytany jak nasz *Czas* krakowski, którego może połowa abonentów składa się z rolników, który utrzymuje korespondentów własnych w najgłówniejszych stolicach Europy, aby dziennik ten udzielał nam nieco więcéj wiadomości czasowych z dziedziny handlu i przemysłu tak krajowego jak zagranicznego. Sądzę, że to bez wielkich przyszłoby trudności, gdyby tylko korespondenci, którym przecież znane są stosunki tutejszokrajowe, chcieli zawsze przy końcu listu dołączyć w kilku wierszach n. p. ceny zboża, mięsa, nasion olejnych, spirytusu, ruch handlowy i t. p. rzeczy, które dla kraju naszego w materjalnym względzie mogą być zajmujące.

Dawniejszemi czasy Gazeta Lwowska, jedyny wówczas organ na całą Galicją, podawała regularnie co tydzień wiadomości handlowe z różnych większych targów tak kraju jak i całéj monarchji. Wiedzieliśmy ztąd, oprócz cen zbożowych, jaka ilość wołów galicyjskich przeszła granicę do Szląska, jak drogo się pozbywa centnar mięsa w Wiedniu, jaka jest jego taksa we Lwowie, w Ołumuńcu, w Wiedniu, a jaka w innych miastach Galicji. Jeżeli wówczas przy środkach komunikacji tak ograniczonych podobne wiadomości miały zawsze swoją wartość, jakże dziś muszą być niezbędnemi, kiedy przez telegrafy i drogi żelazne najodleglejsze nawet kraje w jedną że tak powiem olbrzymią łączą się targowicę.

Gdyśmy n. p. mieli dokładne wiadomości ile kosztuje w pewnéj okolicy kraju naszego 1 cent. mięsa w chudym wole, a ile płacą za takiż centnar miesa tucznego w Wiedniu; gdybyśmy obie te ceny z sobą porównali i od różnicy któraby się okazała strącili koszta opasu i transportu koleją do Wiednia, prosty bardzo i krótki rachunek pokazałby nam czyli i jaki z tego przemysłu dałby się dla nas osiągnąć rezultat.

I tak, w obecnéj chwili przy nadchoczącéj wiośnie, cena wołów chudych lecz młodych i zdatnych do pługa jest zwykle u nas bardzo wysoka; dla tém pewniejszego atoli rachunku cenę tę, lubo przecięciowo całego roku najwyższą, biorę za podstawę mojego założenia.

Wół ważący na nogach około 700 funt. wied. kosztuje teraz na targach w Mielcu lub Radomyślu 65—70 fl.— Sztuka taka wołu powinna mieć wagi rzeźniczéj do 400 funt.; zamierzamy przez tuczenie doprowadzić go do wagi 800 funt. czyli dołożyć opasem 100 funt. mięsa, które podług obliczenia wyżéj przyjętego w stosunku do obecnéj ceny żyta kosztowałyby . . . . 16 fl. 40 kr.
do tego procent od kapitału i budynku, assekuracja, ryzyko i obsługa . . . . . 4 „ 20 „
Transport z Tarnowa do Wiednia koleją . . 12 „ — „
Wół chudy kosztował 70
Wyniosłaby więc z odstawą do Wiednia sztuka wołu wytuczona do 800 funt. wagi na nogach . . . . 103 fl. — „

Wół tuczny ważący na nogach w domu 800 funt. licząc nawet ubytek przez drogę, powinien dać najmniéj 500 funt. wagi rzeźniczéj; 1 cent. tejże wagi płacą teraz w Wiedniu 20—24 fl. więc średnio 22 fl. a zatém uczyniłyby 500 cent. 110 fl. i zostałoby na jednéj sztuce zysku 7 fl. m. k.

Na utworzenie jednego cent. mięsa potrzeba paszy w wartości 20 cent. siana, które dadzą najmniéj 40 cent. silnego nawozu, licząc 1 cent. po 6 kr. uczyni 4 fl.

A zatém utuczenie jednego wołu przyniosłoby gospodarzowi za paszę jak wyżéj . . . . 16 fl. 40 kr.
Zysk z sprzedaży w Wiedniu . . . . . . 7 „ — „
Wartość nawozu. . . . . 4 „ — „
Razem 27 fl. 40 kr.

Więc 1 cent. siana spieniężonyby został w ten sposób po 1 fl. 23 kr. Jeden korzec żyta ważący 160 funt. wiedeń. rowny jest w wartości pożywnéj 480 funt. dobrego siana, a zatem jeden korzec żyta lub innego ziarna równéj wartości pożywnéj użyty na produkcją mięsa uczyniłby 6 fl. 38 kr. W powyższém obliczeniu miałem na względzie tylko stolicę naszéj monarchji i sądzę, że to miasto, którego ludność co rok w olbrzymiéj wzrasta proporcji, na długo jeszcze mogłoby nam służyć za dogodną dla bydła tucznego targowicę. Nie są mi znane stosunki handlowe innych stolic zachodu, tyczące się przedmiotu w mowie będącego; może jednak nie przesadzę przewidując, że ciągły i szybki wzrost ludności owych krajów, nieustanny i kolosalny postęp rozwoju przemysłowego, a przytém tak łatwe środki komunikacji, w niezbyt może odległéj przyszłości i w dalszych okolicach zachodu otworzą jeszcze dla naszego produktu nie jeden punkt zyskownego odbytu. Aby jednakże handel bydłem tuczném po za granicę prowincji oczekiwane przyniósł rezultaty, niezbędnym jest warunkiem zasłonić go od zwykłych fluktuacji targowych i wyswobodzić z pod przeważnego wpływu handlarzy i faktorów, czyli jedném słowem, handel ten musi być uregulowanym.

Wiadomo że przepełnienie targu jakimkolwiek towarem nie tylko zniżenie jego ceny za sobą pociąga, ale nawet część jakaś dla braku pokupu zostaje niesprzedaną. W takich wypadkach przedmioty martwe, które nie znalazły kupca, zabiérają się do domu, albo zostają na składzie złożone, albo też innego dla siebie szukają miejsca odbytu. W każdym razie towar martwy niesprzedany może się doczekać przyjaźniejszéj dla siebie chwili, któréj wyczekiwanie z małém tylko lub prawie żadném dla właściciela niebezpieczeństwem nie jest połączone. Nie tak się rzecz ma z towarem żyjącym wyprawionym na sprzedaż w odległe okolice; tu każdy dzień opóźnionéj sprzedaży nie tylko na znaczne właściciela naraża koszta utrzymania zwierząt przy życiu, ale do tego jeszcze kupujący korzystając z jego kłopotu tem bardziéj go uciska.

Potrzeba więc niezbędnie, ażeby bydło stanąwszy na miejscu przeznaczenia swego, bez zwłoki zostało przez nabywcę odebrane, to zaś inaczéj zrobić się nie da, jak tylko na drodze poprzedniego między obu stronami układu, tak co do ilości i wagi bydła jak i co do ceny, terminu dostawy, i t. p. słowem na drodze liwerunku.

Umowy te byłyby tém pożyteczniejsze, że strona nabywająca, znając potrzeby konsumcji miejscowéj, mogłaby zawarować pewne termina odstawy i tak je rozdzielić, aby w żadnym razie nie przepełnić targowicy bydłem. Podobne uregulowanie handlu wołowego może być na siły prywatne zbyt trudném przedsiębiorstwem; w dzisiejszych jednakże czasach, gdzie na drodze stowarzyszeń najkolosalniejsze przeprowadzają się pomysły, powinnoby znaleźć tém łatwiéj zwolenników, iż przy znakomitych korzyściach jakie obiecuje, nieobliczoném dla kraju naszego byłoby dobrodziejstwem.

Już przed 13 laty p. Tergonde gorliwy o dobro kraju obywatel z Sanockiego, wyrobił był u magistratu Wiedeńskiego zozwolenie na otwarcie własnéj jatki do sprzedaży mięsa w Wiedniu, i tym celem zakupił tamże realność, oraz ogłosił warunki pod któremi nie tylko przyjmował woły galicyjskie do wyzbycia w własnéj jatce, lecz i pośrednictwo swoje na targu ofiarował. Nie znane mi są dobrze koleje owego przedsiębiorstwa tyle dla kraju rokującego korzyści; domyślać się tylko mogę, że jeżeli upadło, to tylko dla tego, iż na nieszczęście poczęło się w 1844 roku, w którym właśnie grasująca już choroba kartofli dała powód do zamknięcia gorzelni, na których w owym czasie opas bydła głównie był oparty. (Bliższe szczegóły tego przedsiębiorstwa znajdzie ciekawy czytelnik w Tygodniku roln. przem. Lwowskim z r. 1844 Nr. 46).

Wiadomo, że znana tak zaszczytnie Spółka żeglugi parowéj pod firmą hr. Zamojskiego, nie tylko spławia zboże i inne produkta Wisłą do Gdańska, nie tylko na żądanie zajmuje się ich sprzedażą lub w niéj pośredniczy, ale nawet za miernym bardzo procentem zaliczki udziela.

Mamy już w kraju własne towarzystwo kolei żelaznych, jest towarzystwo kredytowe i dwa rolniczo-gospodarcze, co dowodzi, że gdzie idzie o dobro powszechne, nie brak nam dobrych chęci ani środków po temu, śmiem przeto zrobić wniosek: czyliby się nie dało zawiązać stowarzyszenie *celem uregulowania i prowadzenia handlu bydłem tucznem za granicę kraju, a które obok własnych korzyści, nie spuszczałoby z oka interesu producentów i przy tém dostateczne posiadało fundusze, aby przez wzgląd na obecny brak gotówki w kraju, pod warunkami pewnéj rękojmi, mogło udzielać zaliczki na bydło opasowe.*

Dość powszechną jest u ziemian naszych obawa ogólnego dobrego urodzaju, mianowicie kartofli, w przewidywaniu może niezbyt mylném, że kiedy w roku obecnym — pomimo znacznych potrzeb zagranicznych, pomimo nieurodzaju w najchlebniejszych częściach Europy — zboże, z wyjątkiem pszenicy, u nas dosyć trudny i po miernych nader cenach znajduje odbyt: w razie powszechnego urodzaju nie tylko ceny zboża upaść mogą poniżéj kosztów produkcji, ale i po tak zniżonych cenach trudno może będzie znaleźć na nie odbyt.

Zgadzamy się wszyscy na to, że w dzisiejszych naszych stosunkach rolniczych potrzeba koniecznie zarzucić system obszarowy i przejść do gospodarstwa więcéj skupionego, że tak powiem skoncentrowanego; że rolnictwo nasze wówczas dopiéro zakwitnie, kiedy połowa albo tylko $\frac{1}{3}$ pól naszych będzie obsiewaną zbożem, reszta zaś obrócona zostanie na produkcją paszy, która zużyta na gruncie dostarczy massę nawozu i sprawi, że dobre z natury lecz wypłonione niwy nasze dwa i trzy razy większe wydawać będą plony.

Myślimy i radzimy nad tém jakby poprawić rasy naszego bydła, i która z obcych ras najlepiejby nam odpowiedziała; a jest rzeczą pewną, że jak właściwém hodowaniem i ob-

fitém żywieniem najgorsza rasa da się znacznie podnieść, tak też przeciwném postępowaniem najcelniejszą rasę zepsuć można. Jak każda rasa bydła może być dobrą w odpowiednich jéj przeznaczeniu i naturze warunkach, tak i najlepsza nie przyniesie korzyści, jeżeli na produkta których dostarcza, czy te będą mlékiem czy mięsem, nie będziemy mieli pewnego odbytu.

W blizkości miast większych, gdzie każdego dnia można zbywać mléko od ręki i po dobréj cenie, nie ma pewno nic korzystniejszego jak trzymać krowy rasy najmléczniejszéj; ktoby jednak w okolicy gdzie nabiał nie popłaca ten sam chciał prowadzić przemysł, ani p łowę tych co pierwszy nie odniesie korzyści; w takiém położeniu żaden przemysł rolniczy lepiéj nie odpowié jak tuczenie bydła. Im większa zresztą będzie rozmaitość płodów naszego rolnictwa i przemysłu, tém łatwiejsza zamiana, tém pewniejszy odbyt, tém większy ruch handlowy i tém mniejsza będzie obawa przesycenia targu jednym produktem i zniżenia jego ceny.

Opas bydła, wprowadzony obok hodowli, w system gospodarstwa rolnego, nie tylko że w latach obfitych i tanich poda nam środek spieniężenia łatwego i zyskownego naszych ziemiopłodów, przez zużycie ich na produkcją mięsa; nie tylko że przez ograniczenie uprawy zboża na mniejszéj lecz dobrze znawożonéj i przez rośliny okopowe doprawionéj przestrzeni, koszta jego uprawy się zmniejszą; że w takim układzie gospodarstwa możnaby zredukować inwentarz roboczy, a za to zwiększyć dochodowy, ale w końcu dojdziemy do tego, że na połowie dzisiejszéj przestrzeni równe lub większe jak teraz będziemy miewać zbiory: a przecież mimo tego, mając w produkcji mięsa drugie i bardzo znaczne dochodów źródło, nie będziemy niewolonemi przesycać targi zbożem i trwonić je za bezcen, ani pracą w pocie czoła bogacić pasożytow naszego społeczeństwa.

Nie widzę potrzeby podawać tu sposobów utworzenia projektowanego stowarzyszenia, bo to w dzisiejszych czasach rzecz już zwyczajna, i jak tego mamy dowody na drogach żelaznych wcale i u nas nie trudna, byle tylko przedsiębiorstwo dawało jakie takie zysku rękojmie; podam więc tylko naprzód krótki zarys czynności takiego stowarzyszenia, a potém wykażę zyski których prawdopodobnie spodziewaćby się mogło.

1. Ze względu na ogólny brak kapitałów u pojedyńczych ziemian naszych, towarzystwo udzielałoby zaliczki na kupno wołów, za rękojmią dwóch lub trzech upoważnionych do tego obywateli i za opłatą prowizji przez biorącego w stosunku 5% rocznie.

2. Dla zabezpieczenia Towarzystwa na wypadek zarazy bydlęcéj, każdy biorący zaliczkę płaciłby do kassy Towarzystwa w stosunku 1% rocznie na utworzenie funduszu asekuracyjnego.

3. Biorący zaliczkę zobowiąże się zaliczoną sobie summę użyć jedynie na zakupno chudych wołów i te po wytuczeniu dostawić w pewnym umówionym terminie albo do Wiednia albo też do najbliższéj sobie kommandyty Towarzystwa.

4. Tym celem Towarzystwo urządzi, oprócz głównéj w Wiedniu agencji, 3 lub 4 kommandyty lub agencje filialne wzdłuż całéj kolei żelaznéj w kraju, w punktach ku temu dogodnych, z których każda miałaby swój pewny obwód i których przeznaczeniem byłoby załatwianie wszelkie spraw między stronami i towarzystwem zachodzących, jako to: zawieranie układów, odbieranie wołów i dalsze ich do Wiednia przesyłanie i t. p. jak w ogóle czuwanie i piecza nad interesem Towarzystwa.

5. Za niezbędny warunek powodzenia przedsiębiorstwa i zapewnienia sobie niezawisłości od rzeźników i handlarzy wiedeńskich uważam posiadanie własnéj jatki rzeźniczéj w Wiedniu, w któréjby wolno było Towarzystwu woły wybijać i mięso sprzedawać.

Innych szczegółów nie podaję, bo te sama wskaże potrzeba i stosunki miejscowe; przystępuję przeto do rachunku, uprzedzając, że trzymać się będę wszędzie liczb pośrednich czyli wziętych z przecięcia, tak co do ceny jako też wagi i t. p.

Dla objaśnienia nieobznajomionych z tym przedmiotem czytelników winienem dodać, że przy sprzedaży bydła tucznego bierze się $^2/_3$ wagi na nogach jako wagę rzeźniczą, t. j. mięso i łój, $^1/_3$ zaś jako to: skóra, głowa, wątroba, płuca, serce i t. d. stanowią podrobie. I tak n. p. wół tuczny ważący na nogach (czego najpewniéj dojść można tylko za pomocą wagi dziesiętnéj pomostowéj) 600 fnt., ma 400 fnt. wagi rzeźniczéj, za którą zwykle rzeźnik płaci, podrobiów zaś 200 fnt. z których sprzedaży opłaca on akcyzę, reszta zaś jest jego zyskiem, o ile konjunktury handlowe na to mu zezwalają.

Przyjmuję, że z pomocą towarzystwa w ciągu pierwszego roku zostałoby wytuczonych w Galicji, jak na początek, tylko 30,000 sztuk wołów, podzielonych na 3 okresy tuczenia po 4 miesiące, t. j. dwa okresy zimowe a jeden letni; że w każdym okresie wypasłoby się po 10,000 sztuk i że na wszystkie te woły Towarzystwo dałoby zaliczki. — Przyjmuję dla pewniejszego rachunku woły takiéj saméj w przecięciu wagi, takiéjże ceny, i tak tylko wytuczone jak przyjąłem powyżéj w obliczeniu wykazującém korzyści opasu, t. j. wół chudy po 70 złr. wół wytuczony do 800 fnt. 103 złr. w Wiedniu.

Na kupno 10,000 wołów po 70 złr. potrzeba kapitału 700,000 złr. Dla opędzenia kosztów pierwszego okresu, zanim woły z kraju nadejdą, możnaby od biorących zaliczki wybrać z góry połowę prowizji — Cały więc kapitał towarzystwu zrazu potrzebny wyniósłby najwyżéj 70,000 złr. mk.

Wspomniałem wyżéj, iż rzeźnik kupując bydło tak się zwykle oblicza, aby mu podrobie zostały na akcyzę i zarobek. Oprócz tego w Wiedniu jest zwyczaj, iż tak za mięso jak za łój płacą tylko cenę mięsa, w czém także jest wielki zysk dla rzeźnika.

Ażeby ile możności uniknąć kolizji z rzeźnikami miejscowemi, byłbym tego zdania, aby jak najmniéj wchodzić w ich zakres, a trzymać się raczéj na stanowisku więcéj pośredniczém pomiędzy nimi i producentami; a choćby tym celem

odstąpić na początku rzeźnikom $^{3}/_{4}$ zarobku, następny rachunek okaże, iż stowarzyszenie nie odeszłoby ze szkodą.

Wół dość dobrze utuczony, ważący 800 funtów na nogach, da najmniéj 500 funtów wagi rzeźniczéj, w któréj będzie średnio 50 fnt. łoju.

Za takiego wołu płaci Towarzystwo 110 złr. mk.

Taksa mięsa w Wiedniu jest na teraz, jeżeli nie wyżéj, 15 kr. za 1 fnt. Przypuszczam że spadnie na 14 kr., byłoby więc dochodu za takiego wołu:

za 450 fnt. mięsa po 14 kr.	105 złr.
za 50 fnt. łoju po 28 kr.	23 złr. 20 kr.
za skórę	10 złr.
Razem	138 złr. 20 kr.
Towarzystwo zapłaciło za niego . . .	110 złr.
Zostałoby zarobku	28 złr. 20 kr.

Gdyby z tego odstąpić na korzyść rzeźnika $^{3}/_{4}$, zostałoby towarzystwu okrągłe 7 złr. na sztuce, a więc 30,000 wołów rocznie uczyniłyby . . . . 210,000 złr.
do tego prowizje po 5% od 700,000 . . . . 35,000 „

Razem	245,000 złr.
Strącmy z tego na koszta administracji i t. p.	45,000 złr.
Zostałoby czystego zysku	200,000 złr.

i oprócz tego do funduszu assekuracyjnego od zarazy bydlęcéj wpłynęłoby corocznie 7,000 złr.

Nie liczę dochodu z jatki, lubo ten bardzo może być znaczny, bo bijąc woły na swój rachunek towarzystwo płaciłoby tylko akcyzę po 7 złr. od sztuki, którą strącając od $^{3}/_{4}$ zarobku ustąpionego w innym razie rzeźnikowi, a wynoszącego jak wyżéj 21 złr., zostałoby na sztuce 14 złr., od których gdyby jeszcze strącić 4 złr. na koszta utrzymania jatki i potrzebnéj do tego czeladzi, zostałoby z jatki saméj 10 złr. na sztuce czystego zysku.

Wypuszczając wszakże na teraz ten zysk z naszego rachunku, wykazaliśmy mimo to dowodnie, że kapitał 700,000 złr. może uczynić dochodu pewnego 200,000 złr. — Wątpię ażali którekolwiek inne przedsiębiorstwo podobną, choćby tylko w przybliżeniu, oddaje rentę?

Nie można również wątpić, iż towarzystwo odnoszące tak znakomite korzyści nie zaniedbałoby żadnych środków do podniecenia i rozkrzewienia w kraju przemysłu o którym mowa, i że w miarę wzrastającéj produkcji rozszerzałoby zakres swojego działania, w który z czasem — mając już urządzoną swoją administracją, agencje i bióra — mogłoby wciągnąć bez wielkiéj trudności i inne krajowe płody i dać na téj drodze początek owym bankom rolniczym które dziś tak gwałtowną kraju naszego stały się potrzebą.

W marcu 1857 roku.

Antoni Lewiecki.

ZASTĘPCA PREZESA

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. ma zaszczyt zawiadomić niniejszém, że w wypełnieniu ustaw, 23cie ogólne Zgromadzenie półroczne, odbędzie się we Lwowie d. 20 i następnych miesiąca czerwca w godzinach porannych, w Sali zakładu narodowego imienia Ossolińskich; na które szanownych Członkow Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

Obok przedłożenia zdania zdania sprawy z czynności Komitetu w upływającém półroczu, na posiedzeniach rzeczonego Zgromadzenia roztrząsane będą kwestje tyczące się gospodarstwa wiejskiego w ogóle, w poniżéj przytoczonych pytaniach zawarte. Sekcja leśnicza odbędzie także w tym czasie swoje roczne posiedzenie, na którém miłośnicy leśnictwa będą mieli sposobność zastanowić się nad niektóremi ważniejszemi przedmiotami swego zawodu.

We Lwowie d. 5go maja r. 1857.

Krasicki.

Pytania.

I. Z wydziału Rolnictwa i Ekonomji.

I. Jak urządzić siew roślin pastewnych, aby przez całą porę letnią, od najwcześniejszéj wiosny do najpóźniejszéj jesieni, mieć dla bydła tak roboczego, jako téż pożytkowego, zawsze świeżą, posilną i dostateczną paszę; także wyznaczyć ile przestrzeni na utrzymanie 50 sztuk bydła rogatego pod siew roślin pastewnych do zielonéj karmi przeznaczyć należy?

II. Czy odmianę nasienia zbożowego w ogólności polecać można, czyli zaś tylko w niektórych okolicznościach i w jakich? Przy jakich zbożach szczególniéj należałoby doradzać odmiany nasienia? Jak często należy ją przy jedném lub drugiém zbożu powtarzać? Czy nowe nasienia należy sprowadzać z lżejszego albo cięższego gruntu, z cieplejszéj albo zimniejszéj okolicy?

III. Dwanaście lat minęło u nas, a piętnaście na zachodzie, od czasu pojawu pierwszéj zarazy na kartofle. Wszystkie zaradcze środki przeciw zgniliźnie okazały się bezskutecznemi. Jedno tylko wyszukiwanie odmian kartofli opierających się zarazie, pokazało się skuteczném. Liczba tych kartofli jest niewielka: byłoby więc do życzenia, aby na ogólném Zgromadzeniu Członkowie Towarzystwa podali gatunki kartofli wedle ich doświadczenia najmniéj zarazie podpadających, któreby można w kraju do uprawy zalecić.

IV. Uprawie lnu stoi na przeszkodzie w wielu okolicach powojka (czyli wyłub, niszczący zarówno i koniczynę) która len i koniczynę przed okwitnieniem w kłęby zbija i na ziemię powala. Jaki sposób byłby najlepszy do wypielenia tego uporczywego chwastu?

V. Jakich niekosztownych środków należałoby użyć, aby łąki przywieść do lepszego stanu urodzajności? Czy mierne osuszenie przez wybranie nowych lub poprawienie starych rowów, i częściowe zasiewanie łąk

po wzruszeniu ich bronami żelaznemi zaraz po zejściu śniegu, koniczyną, brzanką, rajgrasem i t. d. a w niedostatku tych kosztownych nasion, samemi trynami siennemi, nie byłoby zastosowane do naszych gospodarstw?

VI. Który gatunek anyżu, będącego grubym artykułem handlu, czy płaskaty ozimy, czyli téż okrągły letni, delikatniejszy, jest odpowiedniejszy naszemu klimatowi? Jakie w tym względzie robiono doświadczenia, zwłaszcza na Podolu, gdzie uprawa płaskiego anyżu bardzo jest rozpowszechniona a okrągłego prawie jeszcze nie znana?

VII. Jakie sposoby mogłyby w dzisiejszych stosunkach postawić większego właściciela ziemskiego w możności należytego prowadzenia swego gospodarstwa? Czy założenie banku, z któregoby właściciele ziemscy mogli brać zaliczki na swoje produkta, oraz ustanowienie kompanji handlowéj, któraby się trudniła sprzedażą ziemiopłodów, byłyby do życzenia, i o ileby dwie te instytucje były pomocnemi do większego rozwoju rolnictwa krajowego? Jakich więc środków należałoby użyć, ażeby wspomniane instytucje wywołać do życia w naszym kraju?

VIII. Jakiemi płodami rolniczemi, surowemi lub technicznie przerobionemi, może Galicja, przy zbliżającéj się kolei żelaznéj, z największą korzyścią konkurować na zagranicznych targach, a przeto których płodów rolniczych uprawa powinna, w zastosowaniu do gleby i strefy, przeważać w gospodarstwach krajowych?

IX. Jaki inwentarz roboczy, konny czy wołowy powinien przeważać w folwarcznych naszych gospodarstwach? Jakie są w jednym lub drugim razie korzyści i niekorzyści?

II. Z wydziału chowu zwiérząt domowych.

X. Na jakich zasadach pielęgnowania i krzyżowania bydła krajowego można wyprowadzić krajowe oryginalne rasy, jedne dla produkcji nabiału, inne dla produkcji mięsa i łoju?

XI. Jaki rodzaj pokarmu zadawanego do roku cielętom wpływa najkorzystniéj na ich wzrost, dobre wyglądanie i przeważne tworzenie się systemu muskularnego i gruczołowego?

XII. Od niejakiego czasu pojawia się w Bełskim i innych okolicach kraju bardzo niebezpieczna słabość u koni, a nawet miejscami u bydła, sprowadzająca zwykle śmierć dnia trzeciego a nawet i prędzéj. Słabość ta znamionuje się puchliną przodu, głównie piersi. Jakie są przyczyny téj nowéj u nas słabości? czy jest zaraźliwą? w czém jest jéj właściwy charakter, i jakie środki okazały się dotąd najskuteczniejszemi?

XIII. Jakie są charakterystyczne oznaki świń tuczących się z łatwością i prędko? Jakie pokarmy wpływają na jędrność, a jakie na olejność słoniny, i czy pewne rasy i które inklinują bardziéj do przybrania tłuszczu niż mięsa?

III. Dla sekcji leśnéj.

XIV. Służebnictwa leśne, które w krótce uledz mają ostatecznemu uporządkowaniu z urzędu, dozwalają w różnych względach zarówno zregulowania, jako téż i całkowitego ich zniesienia. Zachodzi więc pytanie: w jakich razach dla właściciela lasu, służebnictwem obciążonego, odkupienie służebnictwa przez odstąpienie części gruntu, w jakich przez zapłatę w gotówce, a w jakich urzędowe zregulowanie onych, pożądańszém być może?

XV. Jakie postępowanie okazało się dotychczas najstosowniejszém przy odmłodnieniu wysokopiennych lasów dębowych, leszczyną podszytych?

XVI. W niektórych wysokopiennych lasach bukowych przyszła już koléj porębowa na niektóre drzewostany dotychczas skutecznie przetrzebiane. Jaki więc stosunek zachodzi pomiędzy przychodem z lasów już przetrzebionych, a z takich, gdzie trzebieży zaniechano?

XVII. Podług jakich zasad wartość pastwiska w lasach należycie zagospodarowanych, najłatwiéj obrachowaną być może?

XVIII. Olsza czarna we wszystkich prawie niskopiennych drzewostanach znajdująca się u nas, dotychczas w bardzo niskich położeniach po największéj części przez rozsadzanie hodowaną była. Gdy ten sposób kultury, w najmniejszéj części tylko odpowiadał, zachodzi pytanie czy był i z jakim skutkiem przedsiębrany inny jaki sposób hodowania tego rodzaju drzewa?

XIX. Corocznie znaczne ilości nasion leśnych z wielkiemi kosztami z zagranicy sprowadzane bywają, i to z takich rodzajów drzew, które u nas wielkie przestrzenie zajmują, chociaż moglibyśmy przy zupełném zaspokojeniu własnych potrzeb, wielką jeszcze ilością naszych nasion leśnych ościenne kraje opatrywać. Jakim więc sposobem można temu niegospodarnemu postępowaniu tamę położyć?

Dwie nowe Sieczkarnie

wyrobu p. **Eliasiewicza** w Tarnowie są do sprzedania.

Obejrzéć je można w domu zwanym ***Raj*** na *przedmieściu Piasek*, o warunkach zaś kupna powziąść stanowczą wiadomość w *Biórze Towarzystwa gospod.-roln. w Krakowie, ulica Szewska, N. 335/6.*

Kronika bibliograficzna rolniczo-gospodarcza.

g) Gospodarstwo domowe itp.

Aleksandrowicz Ben. Intrukcja ekonomowi folwarku — wyd. 3. Znacznie powiększone nauką o płodozmianie z 62 wzorami tegoż. w 8ce dużéj. Warszawa 1855.
Złp. 2 gr. 15.

Bernonilli K. Przewodnik praktyczny dla mechaników, budowników, inżynierów budujących młyny, rękodzielników, a w ogólności dla techników. Z 4téj edyc. poprawnéj tłómacz. przez Jana Guckiego 2 tomy w 8ce. Warszawa 1844.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.